

VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórz

numer 2(61)/2009

ISSN 1689-6920

23 lutego 2009 r.



Droga do nawrócenia



Giotto di Bondone (1267–1337),
Bazylika Santa Maria Novella we Florencji

„Droga, którą mamy przebyć, droga, którą Jezus nam wskazuje, to »nawrócenie«” pisze Benedykt XVI. Myśl ta staje się też doskonałym wprowadzeniem w tegoroczny Wielki Post, który rozpoczynamy 25 lutego Środą Popielcową. Nawiązując do hasła tegorocznego Roku Liturgicznego możemy powiedzieć, że nawrócenie to stworzenie, poszukiwanie w nas nowego życia, tego, którego patronką jest Matka Boża Zagórska, Pani naszego sanktuarium. Nawrócenie jest darem Bożym, o który trzeba się modlić, jest ciągłym podążaniem śladami Chrystusa, ciągłym powracaniem do Boga, uświadamianiem sobie swej małości. Jak mówił św. Marek Pustelnik „nie jesteśmy potępieni za ilość naszych wykroczeń przeciwko przykazaniom, lecz za na-

szą odmowę nawrócenia”. Nawrócenie nie przychodzi łatwo, to ciągła walka, zmaganie — ze swoimi słabościami, z pokusami, z grzechem. Dobrze rozumie to poeci baroku, epoki, która w niezwykle wyrazisty sposób dostrzegła dramatyzm ludzkiego życia, rozdartego między pragnieniem Boga a własną grzesznością. Mikołaj Sęp Szarzyński w sonecie *O wojnie naszej którą toczymy z szatanem, światem i ciałem* pisał „bojowanie byt nasz podniebny” i z bojażnią i drżeniem szukał litości i miłosierdzia Stwórcy.

Greckie słowo oznaczające nawrócenie to *metanoia* — dosłownie zmiana sposobu myślenia, głęboka przemiana naszej postawy wobec Boga, drugiego człowieka, wobec samego siebie. Z kolei hebrajskie słowo *teszuwa* to powrót do domu, odnalezienie zagubionej drogi. Tak jak marnotrawny syn z przypowieści powraca do ojca, zrozumiawszy wcześniej, że jego własne plany i kombinacje do niczego nie prowadzą — przeciwnie przynoszą mu tylko nieszczęście.

Nawrócenie to nie rozpacz i użalanie się nad sobą, to efekt nadziei w dobroć Boga, w to, że ten najlepszy Ojciec wciąż na nas czeka i tylko On może napełnić nas łaską nawrócenia.

J.K.

Tyś jest Chrystus,
Ojciec mój święty
mój Bóg litościwy
mój Król wielki,
mój Pasterz dobry
Mistrz mój jedyny,
Wspomożyciel mój
najlepszy,
Umiłowany mój
przepiękny,
mój Chleb Żywy,
mój Kapłan na wieki,
Przewodnik mój
do Ojczyzny,
ma Światłość prawdziwa,
Słodycz moja święta (...)
Chryste Jezu,
mój najmiłszy Panie,
czemuś kochałem
i pragnąłem w całym
swym życiu czegokolwiek
prócz Ciebie, Boga mego?
Gdzież byłem,
kiedy myślałem
i sercem nie byłem
z Tobą?
Odtąd będzie inaczej.
Pragnienia
moje wszystkie,
rozpalajcie się i ulatujcie
do Pana Jezusa (...)
Boże serca mego
i cząstko moja,
Chryste Jezu,
niech umrze
w sercu moim
własny duch mój
a Ty żyj we mnie.
(...) Amen

św. Augustyn

Otoczmy troską życie

Myśli na Wielki Post

Opatrzność Boża pozwoliła nam wkroczyć w nowy okres roku kościelnego, który nazywamy Wielkim Postem. Każde dziecko aktywnie uczestniczące w katechezie, potrafi bez dłuższego namysłu powiedzieć, że jest to okres pokuty i nawrócenia, który przygotowuje ludzi do godnego przeżycia Świąt Wielkanocnych, czyli Paschy Pańskiej. Ma to zatem być dla każdego z nas czas odnowy wewnętrznej, dokonywania solidnego bilansu zdrowia duchowego i „remanentu” w swoim sercu. Wszędzie bowiem tam gdzie jest nieład, gdzie nagromadziła się warstwa kurzu (w sferze ducha — złych przyzwyczajzeń, zaniedbań), trzeba dokładnie posprzątać. Jako ludzie wierzący mamy to czynić przede wszystkim przez podjęcie uczynków pokutnych, jakimi są: modlitwa, post i jałmużna. Jakże niepopularne to dzisiaj słowa! W dobie biznesu, gdy pieniąż staje się wszystkim, gdy człowiek wart jest tyle, ile posiada na bankowym koncie, mówienie o praktykach pokutnych wydaje się być co najmniej nietaktem. Czy zatem Wielki Post jest nam potrzebny? A jeżeli tak, to co możemy zrobić, aby tego czasu nie zmarnować?

Jak zapewne pamiętamy obecny rok duszpasterski przeżywamy pod hasłem: „Otoczmy troską życie”. Są to piękne słowa, ale one muszą nas przede wszystkim zmobilizować do konkretnych działań. Bo nie chodzi tu jedynie o ciągle utyskiwanie, że życie ludzkie jest zagrożone, gdyż na świecie powszechnie i nachalnie lansuje się kulturę śmierci, która zbiera swoje żniwo w ustawach o aborcji czy eutanazji. Groźba totalnej liberalizacji prawa aborcyjnego wisi m.in. nad Hiszpanią, Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Nie wystarczy też coraz głośniej bić na alarm z powodu wzrastającej liczby samobójstw dokonywanych przez ludzi pozbawionych sensu życia. Zagrożenia są niemalże wszechobecne, ale Kościół w tym roku duszpasterskim chce przede wszystkim zachwycić nas pięknem życia, rozkochać nas w życiu i zaangażować do służby życiu. Co zatem możemy zrobić? Jak możemy pomóc?

Myślę, że najpierw każdy z nas powinien szczerze podziękować Bogu za swoje życie, za swoich rodziców, za wszystkich wychowawców. Ważne jest bowiem to, aby autentycznie ucieszyć się z tego, że otrzymaliśmy ten piękny dar istnienia. Musimy też podziękować za moment chrztu świętego i za tych wszystkich, którzy przez lata troszczyli się o rozwój naszego życia duchowego. Św. Paweł woła z podziwem: „Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeśliś otrzymał, to czemu się chełpisz, tak jakbyś nie otrzymał?” (1Kor 4, 7). Kolejnym ważnym krokiem powinna być solidna rewizja stanu



Adam Chmielowski, Ecce Homo

naszego sumienia. Wielki Post jest chyba najlepszą ku temu okazją! Dzieciom i młodzieży zaproponowałem w tym roku rekolekcje szkolne pod hasłem: „Otoczmy troską życie duchowe”. Chodzi bowiem o to, aby realizację tegorocznego wezwania duszpasterskiego rozpocząć od siebie samego. Co zatem można zrobić? Uważam, że wygłoszona w Środę Popielcową zachęta do podjęcia uczynków pokutnych— modlitwy, postu i jałmużny— jest dla nas najlepszym wskazaniem.

Niedoceniany i lekceważony przez współczesnych chrześcijan post trzeba rozumieć jako wyrzeczenie się czegoś ze względu na miłość do Boga, oraz jako drogę, na której można uśmierzyć swoje wady, wzrastać w cnotach, i poskramiać własną pychę. Ma on na celu opanowanie siebie, kontrolę nad swoimi pragnieniami i dążeniami. Dotyczy on w pierwszym rzędzie codziennego pokarmu, ale trzeba go też rozciągnąć na inne sfery naszego życia, takie jak: alkohol, tytoń, język, telewizję... Bo post, to nie tylko powstrzymywanie się od pokarmów mięsnych czy ograniczenie ilości spożycia, ale to przede wszystkim duch umartwienia. Post jest też ćwiczeniem, które ma doprowadzić nas do tego, że będziemy rzeczywiście panami samych siebie, że będziemy mówili każdej pokusie „nie!”

Jałmużna natomiast otwiera nas na drugich, pomaga nam wyjść z ciasnego kręgu egoizmu, dostrzec innych i konkretnie pośpieszyć im z pomocą w potrzebach. Dzięki temu ćwiczeniu człowiek może zbliżyć się do innych, stworzyć wspólnotę. „Lepiej jest dawać jałmużnę, — czytamy w Księdze Tobiasza — aniżeli gromadzić złoto. Jałmużna uwalnia od śmierci i oczyszcza od każdego grzechu. Ci, którzy dają jałmużnę, nasyceni będą życiem” (Tb 12, 8-9). Bez otwarcia się na potrzeby bliźnich, bez jałmużny, nasz osobisty post i wewnętrzna asceza, choćby najdalej posunięta, byłaby tylko daremnym trudem, byłaby po prostu pusta.

Modlitwa z kolei kieruje naszą uwagę na Boga, wyczuła nasz wewnętrzny słuch na Jego głos, pozwala się z Nim spotkać i zjednoczyć. To dzięki niej wchodzimy w głęboką relację z Bogiem, wszystko zostaje w Nim oczyszczone oraz nasycone światłem, pięknem i łaską.

Od troski o swoje życie fizyczne i duchowe należy przejść do troski o życie innych, zaczynając od tych najbardziej bezbronnych i niewinnych. Jest wiele sposobów pomocy. Najbardziej znanym jest chyba jednak Ruch Duchowej Adopcji. Polega on na codziennej modlitwie podejmowanej indywidualnie za dzieci nie narodzone, których życie jest zagrożone. Przez 9 miesięcy modlimy się o uratowanie życia jednego, wiadomego Panu Bogu dziecka, będącego w niebezpieczeństwie zagłady oraz o miłość i odwagę dla jego rodziców. W tej intencji ofiarujemy codzienną modlitwę w jakiejś konkretnej formie, np. dziesiątek różańca. Uważam, że jest to bardzo konkretny czyn, na który stać każdego z nas przy odrobinie dobrej woli. Jesteśmy przecież czcicielami obrazu Pani Zagórskiej — Matki Nowego Życia i zwłaszcza wśród nas Ruch Duchowej Adopcji powinien być mocno rozpowszechniony.

Służyć życiu możemy też na wiele innych sposobów. Ale o tym już w następnym numerze „Verbum”.

Ks. Paweł Drozd

Rok Świętego Pawła

Benedykt XVI o Świętym Pawle

W związku z trwającym Rokiem Świętego Pawła Ojciec Święty Benedykt XVI w wielu swoich homiliach i katechezach przywoływał postać Apostoła Narodów.

Już w pierwszych dniach Roku Jubileuszowego, rozpoczynając cykl katechez, mówił, że „Apostoł Paweł to postać wybitna i niemal niedościgną, a jednak pobudzająca do działania, wzór całkowitego oddania Panu i Jego Kościołowi, a także wielkiego otwarcia na ludzkość i jej kultury”, wyznaczając jednocześnie cel Roku Jubileuszowego: „Uczyć się od św. Pawła, uczyć się wiary, uczyć się Chrystusa, nauczyć się w końcu wejścia na słuszną drogę”. Patrząc zaś na podróż św. Pawła „widzieć jego namiętność ku Ewangelii, wyczuwać tym samym wielkość, piękno, co więcej — głęboką potrzebę Ewangelii dla nas wszystkich”.

Benedykt XVI podkreśla bardzo mocno fakt, iż św. Paweł to człowiek żyjący na pograniczu trzech różnych kultur — rzymskiej, greckiej i żydowskiej i może właśnie dlatego „przygotowany do otwarcia uniwersalistycznego, do pośredniczenia między kulturami”. Działalność apostołowa świętego jest obrazem tego „jak oddawał się on głoszeniu Ewangelii, nie szczędząc energii, stawiając czoła całej serii ciężkich doświadczeń

(...). Zresztą to on sam pisze: »Wszystko zaś czynię dla Ewangelii«, wypełniając to, co z bezwzględną wielkodusznością sam nazywa »troską o wszystkie Kościoły«. Widzimy zaangażowanie, które wyjaśnia jedynie dusza całkowicie pociągnięta światłem Ewangelii, zakochana w Chrystusie, dusza wspierana przez głębokie przekonanie, iż konieczne jest niesienie światła światła Chrystusa, głoszenie Ewangelii wszystkim”.

„Jak widać, św. Paweł oddał się Ewangelii całym swoim życiem, można powiedzieć dwadzieścia cztery godziny na dobę! — czytamy w kolejnej katechezie — i pełnił swoją posługę z wiernością i radością »żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych« (...). Taka pozostaje misja wszystkich apostołów Chrystusa we wszystkich czasach: mają być współtwórcami prawdziwej radości”.

Z wyjątkowego w swym charakterze nawrócenia św. Pawła Benedykt XVI wyciąga dla współczesnego człowieka ważne wnioski: „Chrześcijaństwo nie jest nową filozofią czy nową moralnością. Chrześcijanami jesteśmy jedynie wtedy, jeżeli spotkamy Chrystusa. Niewątpliwie nie objawia się On nam w ten sam nieodparty, świetlisty sposób, jak to uczynił Pawłowi, aby stał się on apostołem wszystkich narodów. Ale my również możemy spotkać Chrystusa w lekturze Pisma Świętego, w modlitwie, w życiu liturgicznym Kościoła. Możemy dotknąć serca Chrystusa i poczuć, jak On dotyka naszego. Tylko z tej osobowej relacji z Chrystusem, tylko w tym spotkaniu ze Zmartwychwstałym stajemy się rzeczywiście chrześcijanami. I tak otwiera się nasz rozum, otwiera się cała mądrość Chrystusa i całe bogactwo prawdy”

Opr. J.K.

Spotkanie Młodych w Brukseli



W drodze na Spotkanie Młodych

28 grudnia 2008 roku wyruszyliśmy wraz z grupą młodzieży i studentów z Kańczugi, oraz ich opiekunem ks. Grzegorzem Polaszem na coroczne światowe Spotkanie Młodych — Taizé, które w tym roku odbyło się w Brukseli. Po 24-godzinnej podróży autokarem dotarliśmy na miejsce, gdzie zostałyśmy podzielone na grupy i otrzymałyśmy zakwaterowanie u jednej z rodzin parafii Saint Aleix. Naszymi gospodarzami było małżeństwo francuskojęzycznych Belgów, którzy z radością i otwartym sercem przyjęli nas do swojego domu. Oprócz nas Belgowie gościli dwójkę polskich studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz dwóch obywateli Niemiec. Organizacja całości spotkania była bardzo dobra, a mieszkańcy Brukseli zaskakiwali nas swoją życzliwością na każdym kroku.

Każdy dzień rozpoczynaliśmy od wspólnego śniadania z właścicielami domu, po czym byliśmy odwożeni na modlitwy poranne do kościoła parafialnego, gdyż miejscowość w której mieszkaliśmy była oddalona od Brukseli ok. 6 kilometrów.

Bardzo bogaty plan dnia pozwalał na głębokie przeżycie Spotkania, a także na zwiedzenie pięknej Brukseli i nawiązanie nowych znajomości w duchu Taizé.

Obiad i kolacja podawane były w ogromnych halach Expo, do których codziennie w zatłoczonym metrze zjeżdżało 40 tysięcy młodzieży. Posiłek w postaci

gorącej puszki z zupą, ciastek, bułki, herbaty, wody mineralnej i jabłka, był zjadany na terenie tejże hali. Siedzieliśmy w kole, w grupie przyjaciół, oczywiście na podłodze. Nikomu nie przeszkadzał fakt, że obok nas Włosi grali na gitarach, ktoś żonglował, a Francuzi śpiewali swoje „Aux Champs Elysees”. Ta atmosfera wywoływała jedynie uśmiech na twarzach wszystkich tam obecnych, oraz wielką radość, która udzielała się bez względu na zmęczenie przeżytym dniem, oraz zwiedzaniem zabytków Brukseli.

Oczekiwanie na nadejście Nowego Roku było godziną modlitwy w kościołach parafialnych ofiarowanej za świat i pokój, po czym o północy nastąpiła wspólna zabawa, w której, w przypadku naszej grupy, uczestniczyli m.in. Polacy, Holendrzy, Włosi, Belgowie, Niemcy, Francuzi. Każda grupa miała czas na to, by pokazać zabawy pochodzące z ich kraju, oraz zaprezentować najbardziej znane w ich ojczyźnie utwory muzyczne. W polskiej grupie oczywiście nie obeszło się bez chusteczki haftowanej. Mimo zimna i mrozu wszyscy świetnie się bawili i cieszyli się z nadejścia nowego roku.

1 stycznia gospodarze domów, w których mieszkaliśmy przez te 5 dni, wydali tradycyjny, belgijski, uroczysty obiad, podczas którego pan i pani domu otrzymali od nas skromne prezenty pochodzące z naszej ojczyzny. Po wspólnym posiłku, przy dźwięku pianina śpiewaliśmy polskie kolędy, które zachwyciły naszych gospodarzy.

W tym roku Bruksela na chwilę stała się miastem wielu ras, wielu kultur, a gdy wyszło się na ulicę, dosłownie wszędzie było słychać język polski. To polska młodzież zdominowała swoją obecnością Spotkanie Taizé.

Kolejny raz idea brata Roger się wypełniła, a potrzeba ekumenizmu znalazła zrozumienie. Wszyscy staliśmy się braćmi i siostrami. Taka więź jest niezwykle ważna we współczesnym świecie, gdzie wiara odchodzi w zapomnienie, a młodzi ludzie na wzburzonych falach życia często gubią tę właściwą drogę.

We wspomnieniach ze Spotkania zachowamy bardzo miłą atmosferę, obraz pięknego kraju, cenne doświadczenia, życzliwość wszystkich ludzi, oraz nowe znajomości i niezapomniane wrażenia ze wspólnych modlitw.

Nie można zapomnieć również o śpiewach oraz ciszy, która mimo wielkiej liczby ludzi panowała niezmiennie na każdym spotkaniu i nigdy niczym nie była zakłócana...

A.K i K.K

IV Międzynarodowe Forum Pianistyczne „Bieszczady bez granic”



*Laureaci oraz organizatorzy Forum
— uroczyste wręczenie nagród po koncercie finałowym*

W pierwszym tygodniu lutego już po raz czwarty Sanok stał się stolicą polskiej pianistyki. Na IV Międzynarodowe Forum Pianistyczne „Bieszczady bez granic” przybyli wybitni pianiści i pedagodzy — m.in. prof. Tatiana Shebanowa, prof. Jarosław Drzewiecki, prof. Oksana Rapita, prof. Andrzej Jasiński, prof. Irina Rumiancewa. Przyjechali zarówno z Polski, jak też spoza granic naszego kraju — np. ze Lwowa. Tak naprawdę to nie oni jednak, choć tak sławni, byli tu najważniejsi — najważniejsza była niezwykle utalentowana młodzież, która zjechała do Sanoka z Polski, Ukrainy, Rosji, Słowacji, Łotwy, Japonii, by tu właśnie, pod kierunkiem słynnych pedagogów przez tydzień zgłębiać tajniki pianistyki i kameralistyki. Odbywały się więc warsztaty, lekcje pokazowe i indywidualne, wykłady — oraz oczywiście koncerty. W tych ostatnich mieliśmy możliwość uczestniczyć i — trzeba to jednoznacznie podkreślić — było to wielkie artystyczne przeżycie. O ile sprawa ta była dość oczywista w przypadku otwierającego Forum, doskonałego, zagranego najwyższym poziomie recitalu mistrzowskiego Stanisława Drzewickiego, gdyż ten artysta, choć dopiero 21-letni, zyskał już uznanie w świecie dla swego wyjątkowego talentu. O ile wszyscy spodziewali się wyjątkowego wykonania finałowego koncertu Jana Sebastiana Bacha na cztery fortepiany, przy których zasiedli: Tatiana Shebanowa, Jarosław Drzewiecki, Stanisław Drzewicki i Andrzej Jasiński, to występy młodych adeptów fortepianu budziły — przynajmniej w moim przypadku — pewne niedowierzanie. I tu okazało się, że wątpliwości były całkowicie nieuzasadnione. Młodzi artyści — uczniowie szkół muzycznych i konserwatoriów, grali po prostu świetnie, wspaniale radzili sobie z arcytrudnymi utworami, występowali w duetach (na dwa fortepiany), akompaniowali sopranistce, pre-

zentowali bogactwo swego talentu. Elegancko wystrójeni stawali na scenie Sanockiego Domu Kultury, by podzielić się z nami swoją muzyczną pasją, a za chwilę, już w dzinsach i sweterkach słuchali wstępów kolegów. Uśmiechnięci, sympatyczni, bezpretensjonalni. Te osoby, które kiedykolwiek w życiu próbowały gry na jakimś instrumencie, wiedzą dobrze, ile trzeba pracy, by w tej dziedzinie osiągnąć mistrzostwo, ba, by wejść choć na jakiś przyzwoity poziom. A jednak tym młodym ludziom się chce. Chce się im poświęcać czas, podejmować ogromny wysiłek, by realizować swoją pasję, by rozwijać swój talent. Za mało się chyba o tym mówi i za mało się ich wspiera. Dlatego ważne też były przyznawane w ostatnim dniu Forum nagrody i wyróżnienia. Złote Parnasy, w pełni zasłużenie otrzymali: pianistka z Łotwy, niewidomy pianista ze Słowacji i młody artysta z Polski. Spotkanie z tymi młodymi artystami było bardzo cennym i niezwykle optymistycznym doświadczeniem.

Trzeba podkreślić, że w tym roku, zgodnie ze swym hasłem, Forum faktycznie pokonywało granice — koncerty odbywały się nie tylko w Sanoku, Krośnie, Łańcucie czy Rymanowie, ale także we Lwowie i Koszycach. Nie można też nie wspomnieć o prowadzącym koncerty dziennikarzu i muzykologu Adamie Rozlachu, który w nienarzucający się sposób przybliżył słuchaczom zagadnienia z zakresu pianistyki. Wyrazy uznania należą się jednak przede wszystkim organizatorom — dyrektorowi Forum Januszowi Ostrowskiemu, Dyrektorowi Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku, Andrzejowi Smolikowi i wszystkim, którzy przygotowywali to wspaniałe muzyczne spotkanie.

A skoro już o szkole muzycznej i o wybitnie uzdolnionej muzycznie młodzieży mowa — mamy jej przedstawiciela również w naszej miejscowości. To Bartosz Głowacki, uczeń klasy akordeonu, który właśnie ostatnio osiągnął kolejne sukcesy. Zdobył I Nagrodę w Ogólnopolskim Mławskim Festiwalu Muzyki Akordeonowej, od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdana Zdrojewskiego otrzymał — jako jedyny akordeonista i jedyny przedstawiciel Podkarpacia — stypendium artystyczne VI edycji programu „Młoda Polska 2009”. 15 lutego zaś młody wziął udział w koncercie stypendystów w sali balowej Zamku Królewskiego w Warszawie. Gratulujemy i trzymamy kciuki za kolejne sukcesy i udane występy.

J.K.

Zapraszamy na pielgrzymki

Parafialny Oddział Akcji Katolickiej zaprasza na tegoroczne pielgrzymki-wycieczki. W ubiegłym roku odwiedziliśmy Lewoczę, Kodeń i Kraków, w tym roku zaplanowaliśmy kolejne atrakcyjne wyjazdy.



Opactwo Benedyktynów w Tyńcu, fot. A. Bujak, repr. za: Polska od morza do gór, Wydawnictwo BOSZ, Olszanica 2005

Wycieczka-pielgrzymka do Krakowa, Wieliczki i Tyńca

**Wyjazd jednodniowy
Planowany termin
2 maja (sobota)**

Ramowy program wyjazdu:

• Wyjazd z Zagórza o godz. 6.00

• Zwiedzanie unikatowej na skalę światową kopalni w Wieliczce (warto podkreślić, że w ostatnim czasie trasę wzbogacano o nowe atrakcje), ok. 2 godz. Osoby, które nie będą chciały zwiedzać kopalni, zapraszamy na spacer po Wieliczce (kościół św. Klemensa, zamek żupny)

• Przejazd do Tyńca, zwiedzanie opactwa Benedyktynów, wizyta w sklepiku benedyktyńskim, oferującym klasztorne specjały (np. konfitura medytacyjna, wiśnie po krzyżacku), w miarę czasu wolnego również w benedyktyńskiej kawiarni. Jeśli o. Leon Knabit

będzie w tym czasie w Tyńcu postaramy się zorganizować z nim krótkie spotkanie

• Przejazd do centrum Krakowa — czas wolny — dla osób chętnych spacer do klasztoru Paulinów na Skałce.

• Przejazd do klasztoru Cystersów w Mogile, Msza Święta o godz. 18.00 i nabożeństwo majowe, spacer po terenie opactwa.

• Powrót do Zagórza około 23.00

Przewidywany koszt wycieczki — 50 zł

Dodatkowe koszty: bilet do kopalni w Wieliczce: normalny 40 zł, ulgowy 25 zł. Ulga przysługuje: uczniom, studentom, emerytom, rencistom.

Ilość miejsc maksymalnie 42 osoby



Opactwo Cystersów w Henrykowie, widok z lotu ptaka, fot. M. Czasnojęc, repr. za: Dolnośląskie, Wydawnictwo BOSZ, Olszanica 2007

Szlakiem sanktuariów Śląska

**Pielgrzymka dwudniowa
Planowany termin
12-13 czerwca (piątek i sobota
po Uroczystości Bożego Ciała)**

Ramowy program wyjazdu:

Dzień 1

• Wyjazd z Zagórza o godz. 6.00

• Przejazd do Piekar Śląskich, słynnego sanktuarium maryjnego Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej, zwiedzanie sanktuarium i kalwarii

• Przejazd na Górę Świętej Anny, do sanktuarium i kalwarii, gdzie od 500 lat przybywają pielgrzymi. Kalwaria w tym roku obchodzi jubileusz 300 lat istnienia.

• Przejazd do Wambierzyc, gdzie wspaniała barokowa bazylika kryje XIII-wieczną figurkę Matki Bożej Królowej Rodzin, zwiedzanie sanktuarium, kalwarii, obejrzenie słynnej ruchomej szopki.

• Msza Święta o godz. 18.00, obiadokolacja, o 21.00 uroczysty Apel Maryjny z iluminacją bazyliki.

• Nocleg w domu pielgrzyma

Dzień 2

• Po Mszy Świętej i śniadaniu wyjazd z Wambierzyc

• Przejazd do Międzygórza, miejscowości położonej w Masywie Śnieżnika na Górę Igliczną, do górskiego, barokowego Sanktuarium „Maria Śnieżna” Matki Bożej Przyczyny Naszej Radości (podjedziemy autokarem prawie pod samo sanktuarium).

• przejazd do Barda Śląskiego, sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary, gdzie znajduje się XII-wieczna, najstarsza na Dolnym Śląsku figura Matki Bożej wykonana z lipowego drewna

• przejazd do Henrykowa, zwiedzanie imponującego zespołu barokowego klasztoru Cystersów. Opactwo ufundowane zostało w 1222 roku, a słynie m.in. z tzw. Księgi Henrykowskiej z XIII wieku, zawierające pierwsze zdanie zapisane w języku polskim.

• W drodze powrotnej obiad
• Przyjazd do Zagórza w późnych godzinach wieczornych (ok. 24.00)

Przewidywany całkowity koszt wycieczki, łącznie z noclegiem i posiłkami — 150-160 zł

Ilość miejsc — maksymalnie 40 osób

Wilno — miasto św. Kazimierza i euro- pejska stolica kultury 2009



Katedra w Wilnie

Czterodniowa wycieczka- pielgrzymka na Litwę Planowany termin 29 lipca–1 sierpnia

1 dzień

- Wyjazd z Zagórza o godz. 6.00
- Przejazd do **Grabarki**, krótka wizyta na słynnej górze krzyży, świętym miejscu prawosławia
- Zwiedzanie **pałacu Branickich w Białymstoku**, jednej z najpiękniejszych polskich rezydencji magnackich (w ubiegłym roku niektóre wnętrza udostępniono turystom) lub (w zależności od czasu przejazdu) — **krótka wizyta w Supraślu**, w słynnym prawosławnym sanktuarium Matki Boskiej Supraskiej

- przejazd do Augustowa, obiadokolacja, czas wolny, nocleg w hotelu

2 dzień

- Po śniadaniu przejazd na Litwę
- Zwiedzanie z przewodnikiem **Trok**. Drewnianego miasteczka, zamieszkanego przez jeden z najmniejszych narodów europejskich — Karaimów; wspaniały zamek wielkich książąt na wyspie i przyroda Pojezierza Trockiego, po którym można żeglować i pływać łodziami (zwiedzanie świątyni karaimskiej — kinesty oraz zamku Książąt na

wyspie). Po południu zwiedzanie **Wilna**: Ostra Brama, cerkiew Św. Ducha, klasztor Bazyliańców, kościół Św. Kazimierza, plac Ratuszowy, kościół Polski — kościół Św. Ducha, kościół Św. Trójcy z obrazem Kazimierowskiego „Jezus Miłosierny”, Uniwersytet Wileński, katedra Św. Stanisława z kaplicą patrona Litwy — Św. Kazimierza, kościół Św. Anny i Bernardynów, cmentarz na Rossie. Obiadokolacja i nocleg.

3 dzień

Śniadanie w hotelu. Wyjazd do **Kowna**. Kowno to drugie po Wilnie centrum kulturalne i naukowe Litwy oraz największy w kraju ośrodek gospodarczy, a także siedziba powiatu w samym sercu Litwy. Najchętniej odwiedzana jest kameralna starówka, usytuowana między Niemnem a wpadającą doń Wilią. Na wschód od Starego Miasta ciągnie się sławna Aleja Wolności (Laisvės alėja) z eleganckimi knajpkami i kawiarenkami. Zwiedzanie **klasztoru kamedułów w Pożajściu** nad sztucznym Morzem Kowieńskim. Wyjazd do **Szawli na Górę Krzyży**, zwaną także Świętą Górą, miejsce pielgrzymek i uroczystości religijnych oraz jedna z największych atrakcji turystycznych na Litwie. Papież Jan Paweł II podczas swojej pielgrzymki na Litwę w 1993 roku celebrował na Górze Krzyży Mszę Świętą. Zwiedzanie **Szydłowa**,

kościół i kaplicy NMP. W 1608 roku odnotowano tu objawienie Matki Boskiej, która ukazała się dzieciom pasącym owce. Mieści się tu największe litewskie sanktuarium maryjne. W roku 1993 miasto odwiedził Jan Paweł II. Wyjazd w okolice Kłajpedy. Obiadokolacja i nocleg.

4 dzień

Śniadanie w hotelu. Zwiedzanie **Połągi**, największego uzdrowiska nadmorskiego na Litwie. Wybrzeże litewskie słynie szczególnie z niezwykle pięknego białego piasku na plażach i wydmach. Jedno z najpiękniejszych miejsc w Połędzie to pałac Tyszkiewiczów z otaczającym go parkiem. W pałacu obecnie mieści się **Muzeum Bursztynu**, słynące z bogactwa zbiorów, a kolekcja inkluzji jest największa na świecie. W sierpniowe wieczory w pałacu odbywają się koncerty i wieczory poetyckie. Ogród botaniczny, neogotycki kościół, ulica Basanavičiaus i słynny most — symbol Połągi. Czas wolny. Późnym popołudniem wyjazd do Polski. Nocny przejazd do Zagórza

Przewidywany całkowity koszt wycieczki, łącznie z noclegami, posiłkami, przejazdem, przewodnikami miejscowymi — ok. 600-650 zł (cena w znacznym stopniu zależy od kursu Euro)

Ilość miejsc — maksymalnie 40 osób

Informacje ogólne:

Zapisy na poszczególne wycieczki przyjmuje p. Krystyna Hoffman (13) 46 22 191

Zapisy na wycieczkę do Krakowa — do 15 kwietnia

Zapisy na pielgrzymkę na Śląsk — do 15 maja (przedpłata 50 zł)

Zapisy na wycieczkę na Litwę — do 15 czerwca (przedpłata 200 zł)

Ze względu na poczynione już rezerwacje noclegów oraz biletów (np. do Wieliczki) bardzo prosimy o jak najszybsze deklaracje; podane wyżej terminy to zasadniczo zamknięcie listy.

Bardzo prosimy o zwrócenie uwagi, że kolejność zapisów to jednocześnie kolejność zajmowania miejsc w autobusie. Jest to ważne szczególnie w przypadku pielgrzymki na Śląsk i na Litwę.

Serdecznie zapraszamy zarówno naszych parafian, jak też wszystkich, którzy mają ochotę wziąć udział w takich wyprawach i poznać piękne miejsca bogate historią i wiarą naszych przodków.

Przywołane z pamięci

Starsi mieszkańcy Zagórza na pewno pamiętają znaną i szanowaną rodzinę Szczurków, która przez trzydzieści lat ubiegłego wieku, w latach 1950–1980, mieszkała w leśniczówce obok zamku Gubrynowiczów. Przez pewien czas w zamku mieściło się Nadleśnictwo Lasów Państwowych, w którym pan Czesław Szczurek pracował na stanowisku adiunkta.

W tych wspomnieniach na początku trzeba sięgnąć pamięcią do ojca Czesława, który był nauczycielem w KozłóWKu, w powiecie strzyżowskim. W kronice szkolnej znajdują się dwa jego bardzo ciekawe wpisy.

Franciszek Szczurek (1884–1943) zawarł związek małżeński z Marią Kotowską z Wielopola Skrzyńskiego (z którego pochodzi Tadeusz Kantor i Marcin Daniec) w 1913 roku. Po powrocie z wojennej tułaczki dochował się siedmiu synów, z których najstarszym był właśnie Czesław (1919–2006) — inżynier leśnik. Koleni to: Aleksander (1920–1990) — inżynier rolnik, Tadeusz (1922–1981) — ksiądz, Marian (1923–1991) — nauczyciel akademicki, Wit (1926–??) — nauczyciel, Stanisław (1930–1986) — lekarz weterynarii oraz Tomasz (1934–2006) profesor zwyczajny, dr hab. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Chciałabym przybliżyć dwóch spośród siedmiu braci, a mianowicie najstarszego Czesława oraz księdza Tadeusza.

Czesław urodził się 13 września 1919 roku. Świadectwo dojrzałości otrzymał w 1938 roku i w tym samym roku rozpoczął studia na Politechnice Lwowskiej. W czasie wakacji 1939 roku odbył szkolenie wojskowe na obozie Legii Akademickiej w Grondziczach koło Grodna. Wybuch drugiej wojny światowej prze-



Czesław Szczurek

rwiał jego studia. W czasie okupacji niemieckiej przebywał w Łączkach Jagiellońskich, wstąpił w szeregi Armii Krajowej, angażował się w tajne nauczanie. W 1945 roku rozpoczął studia na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu na wydziale Rolno-Leśnym, który ukończył w 1949 roku, uzyskując tytuł inżyniera leśnika. W tym samym roku ożenił się ze Stefanią

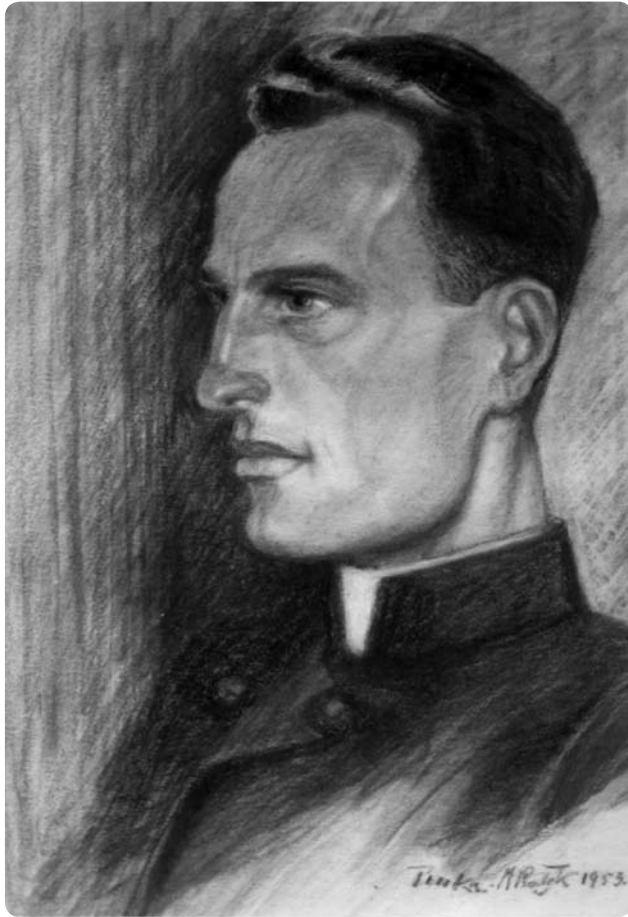
Wąchała i doczekał się trójki dzieci: Wojciecha, Jacka i Krystyny.

Czesław posiadał ogromną wiedzę przyrodniczą, był wspaniałym gawędziarzem, pełnym humoru i optymizmu. Jego żona była melomanką, jak mało kto znała i kochała operę. Oboje byli ludźmi wielkiego serca, a ich dom był pełen miłości, ciepła, harmonii i życzliwości.

Często odwiedzali ich bracia, szczególnie ks. Tadeusz i Wit z rodziną. Ksiądz Tadeusz często gościł też na plebanii



Bracia Szczurkowie, zdjęcie wykonane w Łączkach Jagiellońskich w 1953 roku, od lewej: Tomasz, Wit, Aleksander, Tadeusz, Czesław, Marian i Stanisław



ks. Tadeusz Szczurek

Duchowne. Święcenia kapłańskie otrzymał Tadeusz w katedrze przemyskiej w 1949 roku. Krótko pracował jako wikariusz w Łące koło Rzeszowa i w Stalowej Woli. W 1955 roku został skierowany przez ks. biskupa ordynariusza Franciszka Bardę na studia specjalistyczne w zakresie Pisma Świętego na Akademię Teologii Katolickiej w Warszawie, a następnie na Katolicki Uniwersytet Lubelski, gdzie ks. Tadeusz uzyskał doktorat w 1961 roku. Przez lata był wykładowcą i ojcem duchownym w Seminarium Duchownym w Przemyśle. W swej pracy kapłańskiej służył Bogu i ludziom. Tworzył w Przemyśle parafię pw. Świętej Trójcy i był jej pierwszym proboszczem. Zmarł 9 sierpnia 1981 roku na zawał serca. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. biskup Stanisław Jakiel. Pogrzeb stał się manifestacją wdzięczności kapłanów, kleryków, sióstr zakonnych i parafian dla zmarłego księdza Tadeusza.

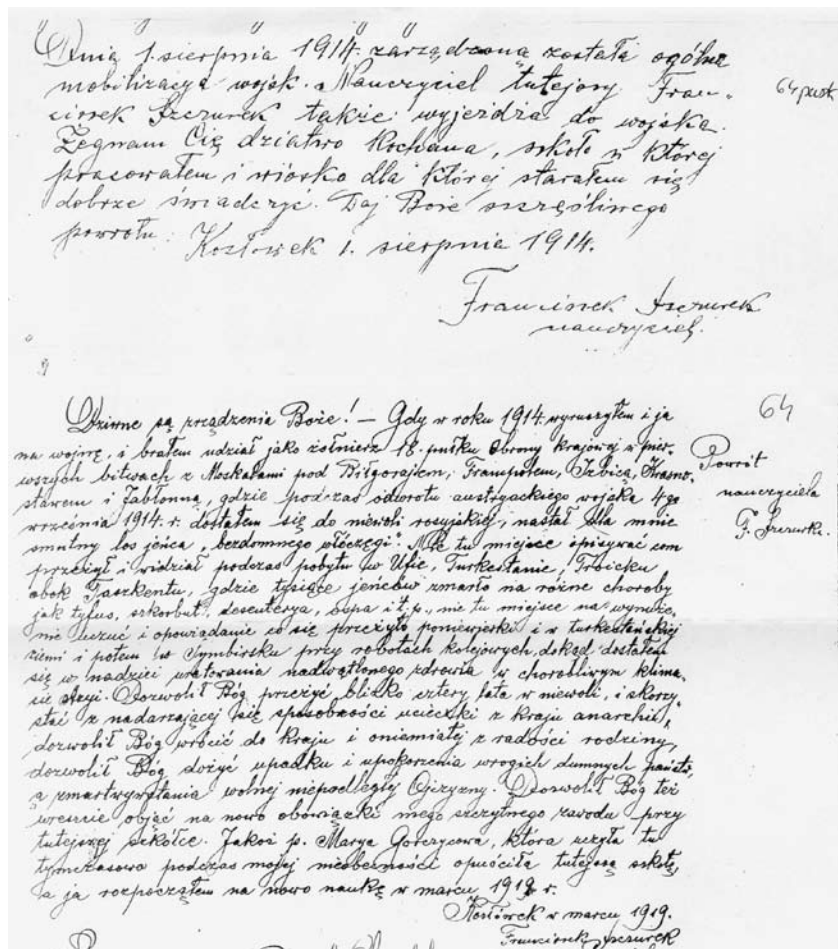
Z siedmiu braci Szczurków żyje Wit, który był dyrektorem szkoły w Czarnorzekach. Obecnie mieszka w Korczynie z dziećmi i wnukami. To On udostępnił mi zdjęcia i materiały, które odświeżyły moje wspomnienia, za co jestem Mu ogromnie wdzięczna.

Roma Zimny

u ks. Adama Fuksy i ks. Józefa Winnickiego.

W 1980 roku Szczurkowie przenieśli się do Krosna, gdzie w 1986 roku Stefania zmarła nagle na serce, mając 63 lata. Najstarszy syn Wojciech również zmarł na zawał serca w 1994 roku. Czesław odszedł cicho, we śnie, 3 lutego 2006 roku w wieku 87 lat. Krystyna i Jacek mieszkają w Bielsku-Białej.

Ksiądz dr Tadeusz Szczurek urodził się 12 czerwca 1922 roku w KozłóWKu. Maturę złożył przed Tajną Komisją Egzaminacyjną w Starej Wsi u Księży Jezuitów w 1944 roku. We wrześniu 1944 roku brat Witek odprowadził Tadeusza pieszo z Łączek Jagiellońskich przez Odrzykoń, Korczynę, Malinówkę do Brzozowa, gdzie w drewnianym, zdrojowym budynku należącym do Kurii Biskupiej w Przemyśle, rozpoczęła pracę Seminarium



Karta z kroniki szkolnej z wpisem Franciszka Szczurka

90 lat temu...

Mija okrągła rocznica dekretu Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego dotycząca uposażenia weteranów powstania styczniowego oraz powołania Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego. Naczelnik Państwa, wychowany w tradycji romantycznej, w pamięci powstania 1863 roku, nie mógł pominąć tych dwóch ważnych zagadnień. W imieniu narodu spłacał dług nielicznym już wtedy weteranom dramatycznego wolnościowego zrywu. W 1918 roku żyło ich jeszcze około tysiąca. Tej czcigodnej garstce Naczelnik Państwa poświęcił swój drugi rozkaz do Wojska Polskiego, w dniu dla nich szczególnym — 22 stycznia 1919 roku. Uroczystość włączył styczniowych powstańców w szeregi Wojska Polskiego, z prawem do emerytury i noszenia galowego, granatowego munduru. Szeregowcy zostali mianowani do pierwszego stopnia oficerskiego, a oficerowie zostali awansowani o jeden stopień. Sędziwym weteranom mieli oddawać honory wojskowi WP. W czasie uroczystości państwowych weterani byli zapraszani na trybunę honorową. W II Rzeczypospolitej cieszyli się dużym szacunkiem całego społeczeństwa.

Najstarsi mieszkańcy Sanoka i Zagórza pamiętają weteranów 1863 roku. Rozpoznawano ich po galowych, granatowych mundurach. W latach dwudziestych było ich w Sanoku kilku, a Zagórz miał jednego — Michała Ochenduszkę. Jego pięciu związanych z Zagórzem towarzyszy broni nie dożyło niepodległości, odzyskanej w 1918 roku. Byli to mieszkający na terenie parafii: Wincenty Ziemiański, Bolesław Zachariasiewicz, Bolesław Polityński, Jarosław Grottger i August Rylski. Zagórski weteran 1863 roku Michał Ochenduszko zmarł w 1933 roku, w wieku 90 lat. Pogrzeb odbył się na koszt woj-

ska, z udziałem miejscowej społeczności. Na dębowym krzyżu (dzisiaj metalowym), umieszczono następujące epitafium: „Michał Ochenduszko uczestnik powstania narodowego 1863 r., urodzony 1843, zmarł 1933. Cześć jego popiołom”. Nad epitafium króluje wizerunek powstańczego orła.

Należy zaznaczyć, że w latach trzydziestych żyło w Polsce jeszcze kilkunastu byłych powstańców. Ostatni — Wandalin Czernik — zmarł w 1939 roku. Przypominamy te fakty w 146 rocznicę powstania styczniowego, najdłuższego ze wszystkich insurekcji, trwającego półtora roku.

W setną rocznicę powstania, w styczniu 1963 roku odbyła się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Sanoku uroczysta wieczornica połączona z konkursem, w którym wzięli udział również uczniowie z Zagórza. W skład jury wchodził między innymi prof. Józef Stachowicz i pani Jadwiga Zaleska, obydwójce związani z etosem roku 1863. Józef Stachowicz w czasach ochotniczej pracy nauczycielskiej, na początku lat 20. XX wieku na Kurpiach, pomógł kilku weteranom nabyć uposażenia emerytalne. Pani Jadwiga Zaleska, nestorka sanockiego harcerstwa, znała z autopsji weteranów 1863 roku, a jej ojciec lekarz opiekował się nimi.

Na koniec należy pochwalić inicjatywę czterech miasteczek ziemi kieleckiej: Wąchocka, Bodzentyna, Szydłowca i Suchedniowa, które każdego roku, 22 stycznia, obchodzą rocznicę wybuchu powstania styczniowego.

90 lat temu, 5 lutego 1919 roku, został także powołany Ordynariat Polowy Wojska Polskiego. Instytucja ta ma związek z powstaniem styczniowym. Ostatni jego dowódca, ks. gen. Stanisław Brzózka, był Naczelnym Kapelanem Wojsk Powstańczych. Wzięty do niewoli

przez Rosjan w 1865 roku, został powieszony w Sokołowie Podlaskim. W 1918 roku, w miejscu egzekucji, mieszkańcy Podlasia wzniesli ku jego czci pomnik. W sierpniu 1920 roku defilowały przed nim polskie oddziały udające się na front. Synem Podlasia, tak jak ks. Brzózka był również ksiądz Ignacy Skorupka, który zginął w bitwie warszawskiej, spełniając posługi kapłańskie.

Służba duszpasterska dobrze zapisała się w czasach pokoju i wojny. W czasie drugiej wojny światowej kapelani ponieśli wielkie straty. Największa ich liczba zginęła w Katyniu. W latach 1943–1947 w Ludowym Wojsku Polskim działało duszpasterstwo. Komuniści obawiali się usunięcia kapelanów z armii. Jednak po utrwaleniu władzy usunięto kapelanów z wojska, szpitali i więziennictwa. Tylko na wypadek wojny przewidziane były etaty kapelanów.

W 1990 roku duszpasterstwo powróciło do wspomnianych wyżej instytucji. Po raz pierwszy od drugiej wojny światowej pielgrzymka polskich żołnierzy spotkała się z Ojcem Świętym w Koszalinie w 1991 roku. Ten wzruszający moment zamknął ponury okres ateizacji wielu pokoleń poborowych i stał się znakiem przywrócenia wolności sumienia oraz wyznania. Obecność księży kapelanów w wojsku i służbie zdrowia już nikogo nie dziwi, bo pomoc potrzebującym jest elementem naszej tysiącletniej kultury. Dzisiaj Ordynariat działa przez swoich kapelanów w wojsku w kraju i w misjach wojskowych za granicą, wspierając morale swoich podopiecznych.

Ordynariuszem Polowym Wojska Polskiego jest biskup ks. dr Tadeusz Płoski, specjalista prawa kanonicznego, pełniący wcześniej funkcję kanclerza Kurii Polowej WP. Był korespondentem Radia Watykańskiego i Katolickiej Agencji Informacyjnej.

Jerzy Tarnawski

Brunon z Kwerfurtu

— patron jednoczącej się Europy

1000 lat temu, 8 lub 9 marca 1009 roku, wraz z 18 innymi misjonarzami poniósł śmierć męczeńską św. Brunon (Bruno) Bonifacy z Kwerfurtu. Stało się to na pograniczu ówczesnych, pogańskich jeszcze Prus i Rusi. Badacze do dziś spierają się, gdzie dokładnie zginął św. Brunon. Jedni wskazują Giżycko, Łomżę i Drohiczyn, inni typują Aukstotę, już na terenie dzisiejszej Litwy, najnowsze odkrycia pozwalają też brać pod uwagę miejscowość Rajgród na Jaćwieży. Najprawdopodobniej więc wydarzenia te miały miejsce w północno-wschodniej Polsce.

Kim był św. Brunon, patron diecezji łomżyńskiej? Urodził się około 947 roku, w arystokratycznej rodzinie. Kształcił się w Magdeburgu, gdzie przyjaźnił się ze swoim kuzynem, kronikarzem Thietmarem, późniejszym biskupem Merseburga. Bruno dość szybko uzyskał tytuł kanonika katedry magdeburskiej, a wkrótce został kapłanem cesarza Ottona III. Przez kilka lat młody duchowny przebywał w Rzymie, być może wstąpił do klasztoru św. Bonifacego i Aleksego na Awentynie, potem przez jakiś czas żył w odosobnieniu w eremie pod Rawenną. Jednak, gdy Bolesław Chrobry wystosował prośbę o przysłanie do Polski misjonarzy, Brunon znalazł się wśród ochotników. Nie udało mu się jednak od razu wyruszyć do Polski (po niespodziewanej śmierci Ottona III zmieniła się sytuacja polityczna — jego następcą Henryk II rozpoczął wojnę z Bolesławem). Wobec tego Bruno wybrał się do tzw. Czarnych Węgrów, nad Cisę i Marosz. Po tej pierwszej, krótkiej wyprawie misyjnej wrócił do Niemiec, gdzie został wyświęcony na arcybiskupa mi-

syjnego, wyruszył znów na Węgry, a następnie na Ruś, by w 1008 roku dotrzeć do Polski, gdzie został bardzo serdecznie przyjęty przez Bolesława Chrobrego. Bruno, bardzo zaangażowany w działalność misyjną, zdecydowanie przeciwstawił się wojennym planom cesarza Henryka II, do którego wystosował słynny list, pełen pochwał pod adresem polskiego władcy, będący próbą mediacji i zmiany stosunków między oboma państwami. W Polsce powstały też ważne teksty Brunona: *Żywot Świętego Wojciecha*, *Żywot Pięciu Braci Męczenników*, stanowiące wspólnie źródło wiedzy do poznania ówczesnej sytuacji w Polsce. Na początku 1009 roku Bruno wyruszył z nową misją do Jaćwingów, która niestety zakończyła się tragicznie. Za całej ekspedycji ocalał tylko jeden człowiek i to on zdał relację z męczeństwa późniejszego świętego.

Bolesław Chrobry wykupił ciała Brunona i jego towarzyszy. Szczątki świętego spoczęły gdzieś w Polsce — wśród prawdopodobnych lokalizacji grobu wymienia się Przemyśl; podczas prac archeologicznych w odkrytej po przemyską katedrą rotundzie, znaleziono 19 szkieletów, według badań pochodzących z XI wieku — być może jest to właśnie miejsce spoczynku Brunona i zamordowanych wraz z nim misjonarzy.

Warto przypominać dziś postać św. Brunona, orędownika pokoju między narodami, jedności i współpracy w Europie, zaangażowanego misjonarza, który za wierność swym przekonaniom zapłacił najwyższą cenę.

J.K.

Relacja mnicha Wiberta o śmierci św. Brunona (fragment)

Ów zaś Bruno, kapłan i męczennik Chrystusowy zrzekłszy się biskupstwa, by nawracać na najświętszą wiarę chrześcijańską pogan, przemierzał Prusy z grupą sobie powierzona, ze swymi kapłanami. (...) Kiedy wkroczyliśmy do ojczyzny, natychmiast zostaliśmy zaprowadzeni przed króla. Biskup wraz ze swymi kapłanami odprawiał mszę św., głosząc słowa ewangelii i apostołów. Król noszący imię Nethimer usłyszawszy je powiedział: mamy bogów, w których z czią wierzymy. Temu, co mówicie, podporządkować się nie chcemy. Biskup, słysząc to rozkazał, by mu przyniesiono posągi królewskich bożków i w obecności owego króla wrzucił je wielce odważnie do ognia. Ogień objął i strawił wkrótce owe pogańskie bałwany. (...) Wzburzony król rzekł bardzo gniewnie: weźcie i w mojej obecności wrzucicie biskupa do ognia bez najmniejszej zwłoki. Jeżeli ogień spali go i zniszczy całkowicie, to bądźcie przekonani, że to co głosi jest z gruntu zwodnicze. Jeśli jest mianowicie odwrotnie, jak najrychlej dajmy świadectwo wiary w tego Boga. Następnie król polecił rozpałić ogromne ognisko i wrzucić do niego biskupa. Biskup tymczasem ubrany w szaty pontyfikalne umieścił swój tron wśród płomieni. Siedział na nim tak długo dopóki jego kapłani nie odśpiewali siedmiu psalmów. Król widząc ten cud uwierzył niezwłocznie w Boga wraz z trzystoma ludźmi i ochrzcił się. Następnie opanowany przez szatana książę tej krainy przybył konno do biskupa i bez jakiegokolwiek żalu zamęczył na śmierć biskupa i jego kapłanów. Rozkazał by obcięto biskupowi głowę, kapłanów powieszono, a mnie oślepieno.

Święty Józef Sebastian Pelczar

Pomiędzy 19 stycznia, kiedy przypada wspomnienie liturgiczne św. Józefa Sebastiana Pelczara a rocznicą śmierci, czyli 28 marca, przypominamy postać świętego szczególnie związanego z naszym regionem.

Przyszły święty urodził się w 1842 roku, Korczynnie, małym miasteczku położonym niedaleko Krosna, w szanowanej i pobożnej rodzinie. Rodzice – Wojciech i Marianna — wychowywali czworo dzieci, pracując na utrzymanie rodziny w swym dość dużym jak na galicyjskie warunki, 50-hektarowym gospodarstwie. Szczególne zdolności chłopca dostrzeżono już w szkole parafialnej i rodzice zdecydowali się na posłanie go do szkół w Rzeszowie. W 1852 roku, po ukończeniu szkoły ludowej, rozpoczął naukę w gimnazjum, gdzie szybko został jednym z najlepszych uczniów. W 1858 roku przeniósł się do szkoły do Przemyśla, gdzie dwa lata później zdał celująco egzamin dojrzałości i rozpoczął studia w Seminarium Duchownym. Mimo pewnych wahań (świeżo upieczony maturzysta był wielkim miłośnikiem historii i marzył o jej studiowaniu) zdecydował się bowiem na pójście za głosem Boży i wstąpienie do stanu kapłańskiego. Wyróżniający się alumn seminarium otrzymał święcenia kapłańskie 17 lipca 1864 roku. Pierwszą placówką, na którą udał się młody ksiądz, był Sambor i już na tej pierwszej parafii dał się poznać jako doskonały kaznodzieja, spowiednik i kierownik duchowny. Wkrótce jednak udał się na dalsze studia do Rzymu, do organizującego się dopiero Kolegium Polskiego, którym opiekowali się księża zmartwychwstańcy. Trzyletni pobyt w Stolicy Chrześcijaństwa był dla ks. Józefa pełen bogatych i wartościowych doświadczeń.

Po powrocie do diecezji przemyskiej pracował jako wikariusz w Wojutyczach i ponownie w Samborze, wiele czasu poświęcając na posługę duszpasterską, a także na modlitwę i lekturę duchowną. W 1869 roku objął obowiązki prefekta w Seminarium Duchownym w Przemyślu (podobną funkcję pełnił już w Kolegium Polskim w Rzymie), ofiarnie oddając się pracy naukowej, kaznodziejskiej i wychowawczej. Wielkim przeżyciem duchowym była dla niego pielgrzymka do Ziemi Świętej, którą odbył w 1872 roku. Po powrocie do Przemyśla zaczął otrzymywać coraz liczniejsze obowiązki: był spowiednikiem sióstr benedyktynek, w seminarium objął katedrę historii Kościoła i prawa kanonicznego, w następnie jeszcze referenta i radcy konsystorza biskupiego. Nie zaniedbywał też posłu-

gi w konfesjonale i na ambonie. W 1873 roku wydał swoją pierwszą i najbardziej poczytną książkę *Życie duchowe czyli doskonałość chrześcijańska*.

W 1877 roku rozpoczął się nowy okres w życiu ks. Józefa — otrzymał nominację na profesora zwyczajnego historii kościelnej i prawa kanonicznego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Przyczynił się do rozkwitu Wydziału Teologicznego, którego wkrótce został dziekanem. W roku akademickim 1882/1883 pełnił funkcję rektora UJ, a 26 maja 1883 roku położył kamień węgielny pod budowę gmachu Collegium Novum. Publikował też prace popularno-naukowe i ascetyczne, a także zbiory kazań, prowadził działalność duszpasterską, jako doskonały kaznodzieja i spowiednik, kierownik duchowy oraz rekolekcionista. Propagował Bractwo Kapłańskiej Adoracji Najświętszego Sakramentu, kierował Sodalicją Mariańską Kapłanów, oddawał się też z zapałem pracy społecznej, pomagając najuboższym. Współpracował z Towarzystwem św. Wincentego a Paulo, inspirował też działalność organizacji oświatowych i kulturalnych, przez 16 lat był prezesem Towarzystwa Oświaty Ludowej.

3 maja 1891 roku z jego inicjatywy erygowano w Krakowie, wzorem Lwowa, Bractwo Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej, którego zadania dotyczyły również pracy społecznej i charytatywnej, w tym m.in. opieki nad młodzieżą pracującą. Był to impuls do utworzenia przez ks. Pelczara zgromadzenia zakonnego, które opiekowałoby się służącymi i pielęgnowało chorych w domach. W ten sposób doszło do powołania Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego. Pierwszą przełożoną generalną została Matka Klara Ludwika Szczęsna.

W 1899 roku ks. Józef Sebastian Pelczar wrócił do Przemyśla — przyjmując jednocześnie 19 marca święcenia biskupie. Od tego momentu pełnił funkcję sufragana przemyskiego, a po śmierci biskupa Sołdeckiego w 1900 roku został wybrany wikariuszem kapitulnym i ordynariuszem diecezji przemyskiej. Intronizacja miała miejsce 13 stycznia 1900 roku. Mając wyraźnie sprecyzowany program swej pasterskiej posługi, w imię pożytku Kościoła, narodu i społeczeństwa, zdołał doprowadzić diecezję do rozkwitu. Aktywizował życie religijne, podjął liczne inicjatywy społeczne, zakładał nowe parafie, wspierał budowę świątyń. W 1902 roku zwołał synod, który wypracował zbiór zasad dusz-

►►► 13

pasterskich, kolejne synody zwoływane były w 1908 i 1914 roku. Biskup wielkie znaczenie przywiązywał do formacji alumnów i księży, starał się wpłynąć na wzrost powołań kapłańskich, rozbudował seminarium, dbał o przygotowanie profesorów. Zachęcał kapłanów do gorliwości apostołskiej, odbywał liczne wizytacje kanoniczne. Dbął też o potrzeby społeczne wiernych, troszczył się o zakłady dobroczynne; w czasie pierwszej wojny światowej utworzył Komitety Opieki, niosące pomoc rannym i sierotom. Założył Związek Katolicko-Społeczny, którego członkowie kierowali akcją dobroczynną w parafiach. Troszczył się też o rozwój kultury. To z jego inicjatywy powstało Muzeum Diecezjalne i Biblioteka Diecezjalna. Ogrom pracy, którą podejmował biskup Pelczar niezmiennie do dziś wprawia w zdumienie, zwłaszcza, jeśli się uwzględni rozliczne rekolekcje, kazania konferencje, przemówienia, publikacje, pielgrzymki.

Znany ze swego patriotyzmu biskup w 1915 roku wydał broszurę *Wezwanie do pracy nad duchowym odrodzeniem narodu polskiego*, mobilizującą społeczeństwo do odnowy. W 1919 roku ogłosił *Orędzie do duchowieństwa*, w którym pisał m.in.: „Wszyscy duchowni i świeccy starać się o to powinni, aby Polska nie tylko była niepodległa, zjednoczona i silna, ale także Bogu miła, czyli katolicka i święta. Troszczmy się o duchowe odrodzenie narodu, bo na cóż by się przydało ogłoszenie niepodległej Rzeczypospolitej i zrośnięcie się trzech części jej ciała, gdyby jej duszę toczyła gangrena brzydkich wad”. W 1921 roku w liście otwartym od posłów diecezji przemyskiej protestował przeciw zamiarom wprowadzenia szkoły laickiej i rozdziału między Kościołem i Państwem.

Rozliczne zasługi biskupa dla polskiego państwa doceniono, odznaczając go orderem Komandorskim z gwiazdą „Polonia Restituta”.

W ostatnich latach życia przyszył święty stał się jeszcze bardziej człowiekiem modlitwy i miłości, rozwijając swoje szczególne nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu, Serca Jezusa i Matki Bożej.

19 marca 1924 roku, w 83 roku życia i 65 kapłaństwa Józef Sebastian Pelczar obchodził 25-lecie sakry biskupiej. Dwa dni później zachorował na zapalenie płuc. Zmarł w opinii świętości w nocy z 27 na 28 marca, pozostawiając w żalu całą archidiecezję.

2 czerwca 1991 roku w Rzeszowie Ojciec Święty Jan Paweł II dokonał beatyfikacji biskupa Pelczara, a kanonizacja odbyła się w Rzymie 18 maja 2003 roku.

Św. Józef Sebastian Pelczar jest patronem diecezji rzeszowskiej, jego relikwie znajdują się w bazylice archikatedralnej w Przemyślu, w Krakowie czczony jest szczególnie w kościele Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego.

J.K..

Kącik ciekawej książki

Nasze życie wypełniają cuda — pierwszym jest nasze przyjście na świat. Coś jednak się w nas po drodze zmienia. Często tak bardzo angażujemy się w życie, że tracimy z oczu jego Autora, plan, jaki dla nas przygotował, cuda, które nam zsyła każdego dnia, od wschodu słońca poczynając.

Joan Wester Anderson autorka *Anielskich dróg*, znanych już polskim czytelnikom, prezentuje w książce *Powrót Aniołów czyli tam, gdzie stają się cuda*, kolejny zbiór niezapomnianych i niosących otuchę, autentycznych historii, jakie przydarzyły się zwykłym ludziom, takim jak my sami. Ich życie uległo zmianie, gdy niespodziewanie poczuli doświadczenie Boga.

Margaret zadzwoniła do rozgłośni radiowej w Pitsburgu, by podzielić się swoją historią. Jako ofiarę zawału serca przewożono ją do szpitala, gdy doświadczyła zjawiska bliskiej śmierci.

„Pamiętam jak opuściłam własne ciało i unosiłam się nad nim. Widziałam siebie na noszach, wyły syreny, a nad moim ciałem pochylali się ludzie, wcale się jednak nie bałam...”. Margaret przyszło na myśl, że mogłaby odpłynąć z tego miejsca. Wtedy zauważyła, że na ławce, obok jej ciała, siedział młody mężczyzna i intensywnie się w nią wpatrywał. „Miał na sobie białą koszulę i spodnie, a twarz nosiła wyraz głębokiej troski. Ani na chwilę nie spuścił ze mnie wzroku...”

Margaret wyzdrowiała i zadzwoniła do dyspozytorów karetki z prośbą, by sprawdzili w swoich rejestrach, kim był młody człowiek. Jednak zgodnie z rejestrem w karetce nie było żadnego mężczyzny. Opiekowały się nią same kobiety. Co więcej, żaden mężczyzna pasujący do opisu nie pracował w tej firmie, a noszone przez załogę uniformy nie są białe.

„Zawsze słyszałam, że aniołowie nie spuszczaają nas z oczu od chwili stworzenia, aż po dzień, gdy odprowadzą nas do Boga — mówi Margaret. Dobrze jest wiedzieć, że mój też jest na służbie.



Joan Wester Anderson, *Powrót Aniołów* czyli tam, gdzie stają się cuda, Wydawnictwo Exter, 2007

J.Kr.

Czaszyn — parafia pw.

Podwyższenia Krzyża Świętego



FOT. A. BŁAŻOWSKI

Kościół w Czaszynie, dawna cerkiew greckokatolicka

Kontynuujemy cykl prezentujący sąsiednie miejscowości i parafie. Po przedstawieniu najstarszej w naszej okolicy parafii w Porażu i pobliskiej parafii w Tarnawie Dolnej, ten artykuł poświęcamy Czaszynowi. Warto przypomnieć wytrwałość i determinację mieszkańców wsi, którzy w niezwykle trudnych stalinowskich czasach wojującego ateizmu niezachwianie dążyli do stworzenia i utrzymania parafii rzymskokatolickiej.

Podobnie jak inne społeczności na naszym terenie, Czaszyn przez lata należał formalnie do parafii w Porażu. Samodzielność parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego datuje się od 1952 roku. Sama miejscowość jest jednak oczywiście dużo starsza. Pierwsza wzmianka o Czaszynie pochodzi z 1423 roku (pierwotnie pod nazwą Czosnia). W latach 1437–1439 pojawia się postać Stefana Damskyego z Czaszyna, pełniącego funkcję asesora grodzkiego i ziemskiego, później zaś Czaszyn notowany jest jako własność rodu Tarnawskich. Do pierwszego rozbioru była to samodzielna gmina w ziemi sanockiej, a w 1859 roku Czaszyn wszedł w skład powiatu sanockiego.

Z zapisów XVIII-wiecznych wynika, iż przeważała tu ludność wyznania greckokatolickiego (70 rodzin), która korzystała z miejscowej cerkwi. Członkowie Kościoła rzymskokatolickiego (17 rodzin), jak wspomniano, objęci byli posługą duszpasterską przez parafię w Porażu. W kronice kościelnej jest także wzmianka, że od 1717 do 1822 roku nabożeństwa w obrządku łaciń-

skim w czaszyńskim dworze odprawiali karmelici z klasztoru w Zagórze. Warto dodać, że wspólna egzystencja obu wyznań była zgodna i bezkonfliktowa.

Pierwsze wzmianki o cerkwi w Czaszynie sięgają XVII wieku. Są to dokumenty wizytacji biskupiej i zapis w kronice w 1799 roku — wynika z niego, że budynek był drewniany i stary. Nie wiadomo, kto go ufundował. Nowa, murowana cerkiew powstała w 1835 roku, za kadencji księdza Ładyżyńskiego. Dwudzielna świątynia, o nieznacznie szerszej od prezbiterium nawie, nakryta była dachem dwuspadowym (przebudowy podjęte w XX wieku zatęły jej cechy stylowe).

Na początku XX wieku ludność rzymskokatolicka liczyła już 1/3 ogólnej liczby mieszkańców. Zaczęto więc myśleć o budowie kościoła — odległość dzieląca Czaszyn od parafialnej świątyni w Porażu znacznie utrudniała dostęp do posługi duszpasterskiej. Dodatkowym kłopotem był też brak cmentarza rzymskokatolickiego — pochówki odbywały się w Porażu. Pomimo determinacji wiernych przez dłuższy czas nie udało się jednak podjąć konkretnych działań. Nie sprzyjał tym ideom proboszcz Porąża — ks. Antoni Marcinek, obawiający się utraty wiernych (w tym samym mniej więcej czasie usamodzielniała się parafia w Tarnawie Górnej), który nie zgodził się też na przeniesienie czaszynian do Tarnawy. Do wybuchu drugiej wojny światowej, mimo wsparcia właścicieli wsi, nie rozpoczęto zatem żadnych inwestycji.

Od 1920 roku proboszczem greckokatolickim w Czaszynie był ks. Michał Kril, człowiek pobożny i szlachetny, wielki zwolennik międzykulturowego i międzyreligijnego poszanowania i zgody. W 1946 roku wyjechał wraz z częścią wiernych do ZSRR, przekazując klucze do cerkwi ks. Ludwikowi Paluchowi z Leska.

Opuszczona plebania została w tym czasie podpалona i doszczętnie zniszczona. W Czaszynie pozostała wówczas tylko 1/3 dawnych mieszkańców, pojawili się osadnicy z różnych stron Polski; dominującym stało się wyznanie łacińskie. W dawnej cerkwi zaczęto odprawiać Msze Święte — początkowo raz w miesiącu. Jednocześnie gromadzono fundusze na remont budynku, uporządkowano cmentarz, na którym zaczęto grzebać zmarłych. 29 sierpnia 1953 roku przybył na stałe do Czaszyna ks. Zygmunt Skrętkowski. Mimo utrudnień ze strony władz, które nie chciały się zgodzić na utworzenie samodzielnej parafii, mieszkańcy wsi, korzystając z pozytywnych decyzji Kurii Biskupiej, starali się zapewnić duszpasterzowi godziwe warunki i wyposażyć kościół. Niestety, w wyniku działań władz, ks. Skrętkowski musiał opuścić swą placówkę 12 maja 1954 roku. Sytuacja zmieniła się dopiero po śmierci Stalina i wreszcie wysiłki czaszynian przyniosły oczekiwany skutek. 22 czerwca ks. Skrętkowski ponownie przybył do wioski, obejmując już formalnie wikariat ekspozyta, obejmując posługą Czaszyn, Brzozowiec i Kulaszne. 7 września 1958 roku kardynał Wyszyński ustanowił dla kościoła i parafii w Czaszynie pierwszego patrona — św. Mikołaja. Rozpoczętą budowę plebanii znów utrudniały ówczesne władze; prace trwały, mimo formalnego wstrzymania robót i w 1960 roku ks. Skrętkowski sprowadził się do swej nowej siedziby, gdzie zresztą wkrótce, po usunięciu religii ze szkół, zaczęto prowadzić lekcje katechety.

Pojawiają się kolejne elementy wyposażenia kościoła, w 1962 roku ufundowano baldachim, w tym samym roku do Czaszyna dotarły dzwony, zamówione w Zakładzie Ludwisarskim Felczyńskich w Przemyślu — Maria, Mikołaj i Józef. Zawisły one w nowej dzwonnicy już wiosną 1963 roku. Niestety, wkrótce po tych radosnych wydarzeniach doszło do tragedii — w wyniku zezadzenia zmarł ks. Skrętkowski, bardzo zasłużony dla Czaszyna kapłan. Wierni parafianie ufundowali swemu proboszczowi pamiątkową tablicę. Kolejni duszpasterze — ks. Władysław Janowski oraz Roman Woźniak, kontynuowali dzieło swego poprzednika, dbając o rozwój parafii, wyposażenie i przebudowę kościoła oraz życie religijne mieszkańców Czaszyna. Od-

restaurowana świątynia, a wraz z nią także parafia otrzymała wezwanie Podwyższenia Krzyża Świętego. Warto też dodać, że czaszynianie w dalszym ciągu bardzo ofiarnie angażowali się we wszelkie prace związane z upiększeniem swej świątyni, uporządkowanie, jej obejścia, czy też terenu cmentarza. Ks. Roman Woźniak, bardzo szanowany przez parafian zmarł 4 sierpnia 1986 roku i spoczął na miejscowym cmentarzu. Od 1986 do 1993 roku proboszczem Czaszyna był ks. Jan Krupiński, obecny proboszcz parafii w Tarnawie Górnej i dziekan Dekanatu Rzepedzkiego. Jego następcą został ks. Marek Figura.

Dawna świątynia, choć darzona wielkim sentymentem przez mieszkańców wsi, nie była w stanie zaspokoić potrzeb rozrastającej się miejscowości. Podjęto zatem decyzję o budowie nowego kościoła. I znów, jak przed ponad pół wiekiem, czaszynianie z wielkim zapalem zabrali się do pracy. Już 2 kwietnia 2006 roku, w pierwszą rocznicę śmierci Sługi Bożego Jana Pawła II wymurowano kamień węgielny. W uroczystości uczestniczył ks. Arcybiskup Józef Michalik. Obecnie imponująca sylwetka nowej świątyni, a zwłaszcza wyniosła wieża, widoczna jest już z daleka. Parafianie zaś wytrwale gromadzą fundusze na ukończenie inwestycji. Kolejny festyn, z którego dochód przeznaczony jest na ten cel, został już zaplanowany na 12 lipca. Warto chyba wziąć w nim udział, by również przyczynić się do powstania na naszym terenie nowego, pięknego Domu Bożego.

J.K

Opracowano na podstawie wiadomości zawartych w publikacji Adama Szpary Czaszyn. Szkice z dziejów wsi (Sanok 1992) oraz informacji zamieszczonych na stronie www.czaszyn.pl



FOT. A. BŁAŻOWSKI

Nowy kościół w Czaszynie

Post scriptum do książki Tadeusza Olszańskiego *Kresy kresów — Stanisławów*

Mimo niezaprzeczalnych zalet tej publikacji, warto wzbogacić ją o erratę, korygującą podane przez autora fakty dotyczące kampanii wrześniowej 1939 roku. Zaiścia błędy są świadectwem zawodnej pamięci rodzinno-środowiskowej. W imię szacunku dla historycznej prawdy należy sprostować pewne szczegóły.

1. Gen. Kazimierz Łukoski — „Orlik” nie organizował obrony Lwowa i nie negocjował z sowietami decyzji poddania miasta 22 września 1939 roku. Wyżej wymienioną funkcję pełnił Władysław Langner, jedyny generał, któremu sowietci, po kapitulacji Lwowa „pozwolili” wyjechać na Zachód. Gen. Langner, dowódca obrony Lwowa (12–22.09.1939) zmarł w 1967 roku w Anglii.

2. Gen. Kazimierz Łukoski natomiast był we wrześniu 1939 roku dowódcą OK w Przemyślu i odcinka „Słowacja” w Armii „Karpaty”. Nie zginął w Katyniu, tylko wraz z grupą siedmiu generałów trafił do obozu w Starobielsku. Wszyscy zostali zamordowani przez NKWD w Charkowie.

3. 18 września 1939 roku w Stanisławowie zatrzymał się gen. Juliusz Kleeberg, a nie Franciszek. To właśnie gen. Juliusz Kleeberg już 17 września 1939 roku we Włodzimierzu Wołyńskim „zakoń-

czył wojnę”, rozpuszczając żołnierzy do domu. Dzień później był już w Stanisławowie, gdzie kierował ewakuacją na Węgry. Brat jego Franciszek, dowódca grupy operacyjnej „Polesie”, rozpoczął wtedy samotną walkę z Sowietami i Niemcami, kończąc ją 6 października, po bitwie pod Kockiem. Zmarł w niewoli w 1942 roku.

4. 11 Dywizja Karpacka była jednostką bojową i należała do najwaleczniejszych w Armii „Karpaty” i zgodnie z rozkazem biła się z Niemcami na linii: Rzeszów, Przemyśl, Mościska, Lasy Janowskie, Gródek Jagielloński. Zdziśiatkowana, nie przebiła się do Lwowa, ale jej resztki wraz z gen. Łukoskim dostały się do niewoli sowieckiej, na północ od tego miasta.

5. W rejonie Ławocznego, a nie Ławocznej, przeszły na Węgry Grupy WP, osłonowe „Sambor” i „Stryj”. Informacja o 11 Dywizji, która jakoby „pod koniec września przebiła się na Węgry”, nie ma potwierdzenia w faktach historycznych. Jej resztki w trzeciej dekadzie września, osaczone przez Niemców i Sowietów w rejonie Lwowa, były oddalone od granicy węgierskiej ponad 120 kilometrów. Jak już wspominałem, takie możliwości miały oddziały osłonowe i tyłowe, takie jak np. w Stanisławowie.

Zgodnie z prawdą historyczną, należy stwierdzić, że po 17 września, po wkroczeniu Armii Czerwonej, niektórzy dowódcy i politycy uważali, że wszystko stracone. W ślad za Prezydentem, Naczelnym Wodzem, kraj opuszczały tysiące cywili i wojskowych, gdy tymczasem w głębi kraju broniła się Warszawa, Modlin, Hel i były się rozmaite oddziały, jak wspomniana GO „Polesie”.

Jerzy Tarnawski

Dziesiąta rocznica śmierci ks. Adama Michalskiego

8 lutego minęła 10 rocznica śmierci ks. Adama Michalskiego, który przez niespełna cztery lata pełnił w naszej parafii funkcję proboszcza. W ciągu tego krótkiego czasu dał się poznać jako gorliwy duszpasterz, zaangażowany w sprawy wspólnoty parafialnej, człowiek wielkiej pobożności i szlachetności. Wcześniej, przez wiele lat był proboszczem w parafii Matki Bożej Królowej Polski w Przemyślu, gdzie wybudował kościół.

Pamiętajmy o nim w naszych modlitwach.

Aktualności parafialne

➔ **25 lutego, w Środę Popielcową, rozpoczęliśmy Wielki Post** — czas, w którym przez modlitwę, pokutne uczynki i czynną miłość bliźniego przygotowujemy się do Świąt Wielkanocnych. Zachęcamy do uczestniczenia w nabożeństwach wielkopostnych:

➔ **Droga Krzyżowa** — w każdy piątek, o 16.30 oraz po Mszy Świętej, o 17.30; zachęcamy również do uczestniczenia we Mszy Świętej.

➔ **Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym** — w niedzielę o 16.15; o 17.00 Msza Święta.

➔ **Rekolekcje parafialne** — odbędą się od 22 do 24 marca.

Kancelaria parafialna czynna jest od poniedziałku do piątku pół godziny przed mszą świętą wieczorną i po mszy świętej

Parafia Rzymskokatolicka
pw. Wniebowzięcia
Najświętszej Marii Panny
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz
tel. (13) 462 20 36

www.parafia-zagorz.pl